

MIŁOŚĆ A MYŚL¹

Myśl, z całą swą emocjonalną zawartością, to nie miłość. Myśl nieodmiennie miłości zaprzecza, gdyż podstawą jej jest pamięć, a miłość nie ma nic z pamięcią wspólnego. Gdy myślimy o kimś kochanym, owa myśl nie jest miłością. Możemy sobie przypominać przyzwyczajenia, ruchy, sposób bycia, upodobania czy antypatie przyjaciela, i myśleć o miłych lub smutnych chwilach czy zdarzeniach w naszym wzajemnym stosunku, ale obrazy: które nam pamięć podsuwa, to nie miłość. Myśl z samej swej natury zawsze dzieli i wyodrębnia. Poczucie czasu i przestrzeni, rozłąki i bólu rodzą się wszystkie z myślowego procesu, a miłość może istnieć tylko tam, gdzie ten proces ustaje.

Intelekt niechybnie wytwarza poczucie własności, ów zmysł posiadania, z którego świadomie lub nieświadomie rodzi się zazdrość; a gdzie jest zazdrość tam nie może być miłości; a jednak większość ludzi uważa właśnie zazdrość za wyraz miłości. Zazdrość i zawiść są zawsze wytworem myśli, reakcją emocjonalnych składników intelektu. Gdy poczucie posiadania lub bycia posiadany, napotyka zapórę i zahamowanie tworzy się pustka, które wypełnia zazdrość zamiast miłości. Tyle zawiłych komplikacji i cierpienia powstaje właśnie dlatego że myśl chce grać rolę miłości.

Gdy nie myślimy często o kimś bliskim jesteśmy skłonni przypuszczać że go nie kochamy; ale czy myślenie o kimś jest miłością? Gdybyśmy na przykład spostrzegli że nie myślimy o przyjacielu, którego - wedle naszego przekonania - kochamy, byłibyśmy tym niemal przerażeni, nieprawdaż? Podobnie gdybyśmy nie zwracali się myślą do kogoś drogiego który umarł, wyrzucalibyśmy sobie oziębłość, obojętność, brak wierności, i w tym poczuciu staralibyśmy się specjalnie zwracać ku niemu myśl, stawialibyśmy przy sobie i wpatrywali się w jego fotografie, lub we własne o nim wspomnienia - czyli obrazy myślą lub ręką ludzką stworzone; ale wypełniać serce obrazami wyobraźni to nie zostawiać w nim miejsca na miłość. Gdy przyjaciel jest z nami nie myślimy o nim, prawda? Tylko w jego nieobecności pamięć przywołuje sceny i zdarzenia przeżytych z nim, a minionych chwil; czyli poczyna odtwarzać to, czego już niema, co umarło. I to ożywianie nie istniejącej, martwej przeszłości, jakże często nazywamy miłością. Czyli dla wielu ludzi miłość jest ożywianiem tego, co jest już martwe; a to jest zaprzeczaniem samemu życiu. Żyjemy więc wciąż martwą przeszłością, tym czego niema toteż sami jesteśmy jakoby martwi, choć nazywamy to miłością.

Wszelkie procesy myślowe zaprzeczają zawsze miłości. To myśl, a nie miłość, stwarza różne komplikacje emocjonalne. Myśl jest największym wrogiem miłości. Oddziela to, co jest, od tego co powinno by być; i na tym podziale i odróżnieniu opiera się cała nasza moralność; ale zarówno ludzie moralni jak i amoralni, nie wiedzą czym jest miłość. Wskazania moralne stworzone przez intelekt, aby utrzymać w pewnych ramach wzajemne stosunki ludzkie w społeczeństwie, nie mają nic wspólnego z miłością; stanowią raczej proces tężenia, na kształt twardniejącego cementu.

Myśl nie jest nigdy drogą do miłości; nie może budzić jej ani rozwijać, bowiem miłości nie da się hodować jak roślin w ogrodzie. Sama chęć wyrabiania jej i kultywowania jest procesem myślowym.

Każdy kto potrafi z pewną dozą czujności obserwować siebie, stwierdzi z łatwością, jak wielką rolę odgrywa w jego życiu myśl. Ma ona oczywiście swe właściwe miejsce, spełnia swoje zadanie, ale nie ma ono nic wspólnego z miłością. Tylko to, co ma jakiś związek z myślą, może być przez myśl zrozumiane; a tego, co nie ma z nią żadnego związku, intelekt nigdy nie zdoła uchwycić. Spytaście, czymże tedy jest miłość? Miłość jest stanem duszy, w którym myśl całkowicie ucicha. Ale samo określanie miłości jest procesem intelektualnym więc nie ma z nią nic wspólnego.

Trzeba zrozumieć myśl samą w sobie, a nie starać się schwytać miłość myślą. Jednak samo odsunięcie wszystkich myśli nie sprowadza jeszcze miłości. Można uwolnić się od intelektualizmu, gdy zrozumiemy w pełni prawdziwe znaczenie procesów myślowych; a na to potrzeba głębokiego rozumienia siebie; płytkie i powierzchowne o sobie twierdzenia na nic się tu nie zdadzą. Umiejętność prawdziwej medytacji, a nie przyzwyczajenia myślowe, jasna świadomość i czujność wobec siebie, a nie określenia i definicje, odsłaniają nam istotę procesów myślowych. A bez doświadczalnego ich poznania miłość się nie objawi.

¹ J.Krishnamurti, Uwagi o ludziach i życiu. Tłum. Wanda Dynowska, Biblioteka Polsko Indyjska Madras. 1968. (Commentaries on Living, from the notebooks of J. Krishnamurti, Victor Gollancz Ltd, London, 1967. Rozdział 4)